

WITOLD KOŁBUK

MNIEJSZOŚĆ ROSYJSKA W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ –
ZMARGINALIZOWANA SPOŁECZNOŚĆ

Dominującą cechą społeczeństwa II Rzeczypospolitej był jego wielonarodowy i wielowyznaniowy charakter. Zwłaszcza mozaika narodowościowa stanowiła bardzo poważne zagadnienie dla trwałości bytu państwowego Polski odrodzonej po długim okresie niewoli. Tylko 2/3 mieszkańców Rzeczypospolitej stanowili obywatele narodowości polskiej, ok. 35% reprezentowało inne narody. Przeważali Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy, kilka innych (Litwini, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Cyganie, Tatarzy) nie stanowiło znaczącego odsetka wszystkich mieszkańców Polski¹. Od wielu lat, z mniejszym czy większym natężeniem zainteresowań, historycy badają i opisują dzieje czterech największych mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej. Jest to zrozumiałe, bo te wielomilionowe społeczności były ważnym elementem polityki wewnętrznej ówczesnych polskich władz państwowych, a stosunek do nich przyczyniał się do kształtowania wizerunku Polski poza jej granicami, co niesło określone konsekwencje dla międzynarodowej sytuacji Polski. Spośród mniejszych grup narodowościowych w Rzeczypospolitej znaczniejsze zainteresowanie budzili Litwini, ze względu na skomplikowaną sytuację w stosunkach Litwy i Polski; po części z tego samego względu (napięte relacje polsko-czechosłowackie) interesowano się Czechami i Słowaka-

Dr hab. WITOLD KOŁBUK, prof. nadzw. KUL – kierownik Katedry Kultury Bizantyńsko-Słowiańskiej w Instytucie Filologii Słowiańskiej KUL; adres do korespondencji: ul. Baśniowa 9/16, 20-802 Lublin; e-mail: witstako@kul.lublin.pl

¹ Z. Urbąński, *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1932; J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.

mi, a ze względu na egzotykę pisano niekiedy o Cyganach, Tatarach czy zupełnie niewielkich grupach, takich jak Ormianie czy Karaimi. Raczej nie budziły natomiast zainteresowania kwestie związane ze społecznością wielkoruską (rosyjską) w II Rzeczypospolitej. Może chęć odreagowania po stu kilkudziesięciu latach rosyjskiej niewoli i tak licznych prześladowaniach powodowały, i powodują, że zainteresowanie Rosjanami czy też tymi, których za Wielkorusów można uznać, było przyczyną niechętnego podejmowania tej problematyki. Ale też i niezbyt duża liczebność tej społeczności, jej dość trudna do zdefiniowania rosyjskość i znaczne zmiany zachodzące tak w liczbie, jak i w bardzo ograniczonym znaczeniu politycznym, zniechęcają do dostrzegania tej grupy narodowej w Polsce międzywojennej.

W najnowszej *Wielkiej Historii Polski* w tomie dziewiątym, obejmującym m.in. czasy II Rzeczypospolitej, autor, po obszernym scharakteryzowaniu sytuacji czterech największych mniejszości narodowych, przeszedł do zwięzłego zasygnalizowania położenia mniejszych grup narodowych, najmniej miejsca poświęcając Rosjanom:

Polskę zamieszkiwały także inne grupy narodowe, na które w sumie przypadało ok. 1% ogółu ludności. Na części terytorium, głównie w województwach wschodnich, mieszkali Rosjanie (ok. 140 tys.). W większości byli rolnikami, pewien procent należał do grupy ziemiańskiej, głównie na Wołyniu. Niezbyt liczna była inteligencja rosyjska. Mimo rozproszenia Rosjanie utrzymywali ze sobą ściśle kontakty, a dzięki zachowaniu solidarności zdołali nawet wprowadzić swych przedstawicieli do parlamentu. Na ogół zachowywali się lojalnie wobec państwa i władz polskich².

Ta bardzo zwięzła informacja, choć w zasadzie nie zawiera zasadniczych błędów merytorycznych, jest jednak wysoce nieprecyzyjna. Odnosi się to do liczby Rosjan w Polsce, ich rozmieszczenia, wzajemnych relacji wśród tej mniejszości, kwestii wchodzenia przedstawicielstwa społeczności rosyjskiej do polskiego parlamentu. Jedyne ostatnie zdanie jest jak najbardziej celne, choć nie sprecyzowano tu przyczyn takiej postawy. Zupełnie zabrakło zasygnalizowania, kim byli i skąd „wzięli się” Rosjanie w Polsce, jaki był skład pochodzeniowo-wyznaniowy tej grupy, jaką politykę prowadził rząd polski w stosunku do niej, czy też w jaki sposób organizowali się oni dla utrzymania swej odrębności narodowej. Wprawdzie konieczność zwięzłego odniesienia się do kwestii rosyjskiej mniejszości w Polsce wynikała z dość marginalnego miejsca zajmowanego przez tę społeczność, to jednak nazbyt powierzchowna jej charakterystyka powoduje, że odnosi się wrażenie, iż była to grupa niemal egzotyczna, pozbawiona znaczenia. Rzeczywistość tymczasem była o wiele bardziej złożona.

² C. B r z o z a, *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918-1945)*, [w:] *Wielka Historia Polski*, red. S. Grodziski i in., t. 9, Kraków 2001, s. 57.

Podstawową trudnością przy opisie określonej mniejszości narodowej jest zawsze zdefiniowanie przynależności do tej grupy. Można stosować tu kryteria wąskie, szerokie bądź też tzw. zdroworozsądkowe. W wąskim pojęciu mniejszości narodowej rozumiemy deklarowanie się poszczególnych osób do konkretnej grupy narodowej oparte na pochodzeniu i kultywowaniu narodowej tradycji w państwie, w którym dominuje inna nacja. W ten sposób na ogół liczebność takich społeczności jest znacznie pomniejszana. Wynika to często ze skomplikowanych stosunków rodzinnych (mieszane narodowo małżeństwa, wynarodowienie się dzieci), zatracania własnej tożsamości poprzez dłuższą egzystencję w obcym narodowo otoczeniu, lepszym postrzeganiu tych, którzy deklarują przynależność do większości. W małych grupach narodowych mniejszości, często pokrewnych kulturowo i językowo w stosunku do przeważającej większości, daje to nawet kilkakrotne zmniejszenie takiej społeczności. W szerokim rozumieniu pojęcia mniejszości narodowej można do niej zaliczyć wszystkich tych, którzy mają jakiegokolwiek związki rodzinne, kulturowe czy nawet ekonomiczne z daną grupą. W rezultacie takie ujęcie może doprowadzić do karykaturalnego wręcz wzrostu liczebności danej grupy. W pierwszym przypadku – wąskiego pojmowania mniejszości narodowej – Polska okresu międzywojennego mogła się jawić jako państwo w którym wszystkie mniejszości narodowe mogły stanowić, co najwyżej i aż, od 25 do 30%, w drugim przypadku – szerokim rozumieniu mniejszości narodowej – Polacy mogli stanowić nawet względną mniejszość w II Rzeczypospolitej. To naturalnie skrajne stanowiska, które jednak pokazują, jak łatwo wypaczyć, przy skomplikowanych stosunkach narodowościowych, obraz faktycznego stanu rzeczy. Przy tych uwarunkowaniach warto rozważyć zagadnienie liczebności rosyjskiej mniejszości narodowej w Polsce lat 1918-1939 w sposób bardzo wyważony, gdyż w przeciwnym razie można dojść do wniosku, że albo takiej narodowości prawie nie było, albo nadmiernie przecenić jej liczebność.

Osoby, które w Polsce międzywojennej uznawano, same się uznawały bądź też można, z punktu widzenia historyka, uznać za Rosjan, stanowiły dość zróżnicowaną społeczność, i to pod wieloma względami – statusu ekonomicznego, stanu świadomości narodowej, religijnej, kulturalnej, bytowania w różnych regionach Polski. Różne były losy ich samych czy też ich przodków, które zaprowadziły ich na ziemie należące do odrodzonej Rzeczypospolitej, różnie też kształtowały się losy tych, którzy stali się Wielkorusami z własnego wyboru czy też z kulturą i tradycją wielkoruską można ich wiązać, niejako przypisując im rosyjską narodowość. Generalnie łączyły ich, w mniejszym czy większym stopniu, związki z tradycją i językiem rosyjskim, stan świadomości wskazujący na

przekonania o swoich związkach z Rosją i rosyjskością a przede wszystkim związki ze wschodnim chrześcijaństwem.

Można wyodrębnić co najmniej siedem grup tych, którzy tworzyli rosyjską mniejszość narodową w Polsce międzywojennej. Byli to biali emigranci z ogarniętej rewolucją Rosji (arystokracja, ziemiaństwo, tzw. burżuazja oraz przedstawiciele opozycji wobec bolszewików), drobni przedstawiciele dawnego aparatu carskiego w Polsce (urzędnicy, policjanci, pracownicy oświaty itd. wraz z rodzinami), prawie całość duchowieństwa Cerkwi prawosławnej, staroobrzędowcy, rosyjscy osadnicy (głównie na Wołyniu), zrusyfikowany element drobnoszlachecki i chłopski, wreszcie specyficzna grupa, jaką byli tzw. moskalofile. Każda z tych grup zaistniała tu w wyniku czy to bliskiego sąsiedztwa polsko-rosyjskiego, czy to w rezultacie prawie półtorawiekowej rusyfikacji, czy też wreszcie wydarzeń politycznych w Rosji, które spowodowały jej uformowanie się na ziemiach tworzących II Rzeczpospolitą. Każda była zróżnicowana i na ogół płynna liczbowo, albowiem w ciągu dwudziestolecia międzywojennego podlegała znaczącym wpływom polskiego, i nie tylko, otoczenia.

Z zapewne co najmniej milionowej tzw. białej emigracji, która opuściła ogarniętą rewolucją i wojną domową Rosję w latach 1917-1922, stosunkowo niewiele osób czy to przemieszczało się przez Polskę, czy to na dłużej w niej zatrzymywało się, a nieliczni tylko osiedli tu na stałe. Mimo bliskiego sąsiedztwa i nieomal naturalnego kierunku wychodźstwa z Rosji na Zachód, leżąca na szlaku Polska nie mogła być terenem przemieszczania się i pobytu rosyjskich emigrantów na większą skalę. Wynikało to z dwu względów. Po pierwsze, różne zmagania wojenne na tym obszarze trwały z małymi przerwami przez cały rok 1918, a później regularna wojna polsko-bolszewicka od lutego 1919 r. aż po jesień 1920 r. nie dawały możliwości w miarę bezpiecznego czy to przejazdu, czy pobytu uciekinierom ze Wschodu³. Spod bolszewickiego władztwa uchodzono raczej przez kraje nadbałtyckie (Finlandia, Estonia), drogą morską przez Bałtyk z samej Rosji, poprzez obszary czarnomorskie, często poprzez Daleki Wschód, ewentualnie nawet poprzez Azję Środkową (Afganistan czy Persję). Po drugie, dla białych emigrantów, reprezentujących przecież dawną carską Rosję, która – w rozumieniu Polaków – tyle złego zrobiła Polsce, nie miały nawet cienia sympatii tak poszczególne ugrupowania polityczne, jak i ogół społeczeństwa polskiego. Józef Piłsudski, pracowicie tworzący koncepcje, wbrew wszystkiemu, współpracy czy to z Ukraińcami, czy Białorusinami, czy z Litwinami i Łotyszami, czy nawet z in-

³ N. D a v i e s, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków 1999.

nymi odległymi narodami niedawnej carskiej Rosji, owego „więzienia narodów”, nigdy nie stawiał na popieranie jakiegokolwiek rosyjskiej frakcji politycznej. We wrześniu 1919 r. wstrzymał nawet działania wojenne przeciw bolszewickiej Rosji w wyjątkowo krytycznym dla niej momencie wojny domowej. Oskarżano go o brak determinacji w niszczeniu „bolszewickiej zarazy”. Ale Piłsudski w tamtym czasie bardziej obawiał się odrodzenia carskiej Rosji – gnębielki Polaków. Później również nie tworzył żadnych białogwardyjskich oddziałów przy wojsku polskim, mimo że takie działania prowadził w stosunku do innych narodów dawnego imperium carskiego. Niechętnie też i później patrzono w Polsce na pobyt, a tym bardziej poczynania wszelkiego rodzaju opozycji wobec bolszewików. Przykładem może być tu dość dwuznaczne traktowanie w Polsce najwybitniejszego działacza eserowskiego – Borysa Sawinkowa⁴. Nie znajdując w Polsce przychylnego klimatu dla rozwinięcia szerszej akcji antybolszewickiej, opuścił on Polskę, tak jak inni przeciwnicy Lenina i Stalina. Zabójstwo sowieckiego pośła Piotra Wojkowa w Warszawie 7 czerwca 1927 r., dokonane przez rosyjskiego emigranta Borysa Kowerdę, wprawiło w duże zakłopotanie polskich polityków, bo zadrażliwiało i tak bardzo napięte stosunki polsko-radzieckie⁵. Władze polskie starały się też albo pilnie nadzorować wszelkich białych emigrantów z Rosji albo najlepiej pozbyć się ich z kraju. Nie wynikało to z jakiegokolwiek sympatii do bolszewickiej Rosji, ale z obawy, że system komunistyczny ulegnie tam szybkiemu załamaniu i dawna carska Rosja, choćby teraz w formie republikańskiej, zdominowana znów zostanie przez wielkoruski nacjonalizm. A to oznaczało zakwestionowanie przez takie władze nie tylko polskich granic, ale może i prawa Polaków do suwerennego bytu państwowego. Takim władzom w Rosji mniej czy bardziej przychylnie byłyby kraje Zachodu, z różnych zresztą względów. Stąd też dominantą polskiej polityki zagranicznej w okresie II Rzeczypospolitej było przekonanie, że niedoświadczone, nie posiadające kadr przygotowanych do rządzenia wielkim krajem władze bolszewickie na dziesiątki, a może i więcej lat tak osłabią Rosję, że nie będzie już ona jakimkolwiek zagrożeniem dla Polski. Oznaczało to, że dla wszelkich białych emigrantów z Rosji w Polsce nie było przychylniej atmosfery, nie mówiąc już o bolesnych wspomnieniach z niedawnej i dawniejszej przeszłości. W rezultacie spośród większych krajów europejskich w Polsce było stosunkowo najmniej białych wychodźców z Rosji. Grupowali się oni głównie we Francji, ale także w Niemczech, Jugosławii, Austrii, Bułgarii gdzie podejmowali różne inicjatywy

⁴ A. S. K o w a l c z y k, *Sawinkow*, Warszawa 1992.

⁵ A. G a r l i c k i, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 480-481.

polityczne i rozwijali swoje życie kulturalne⁶. W Polsce raczej nie znajdowali dla siebie miejsca. Przewinęło się ich przez Polskę zapewne nawet kilkadziesiąt tysięcy, ale na stałe mogło zostać tu bardzo niewielu, może kilka, może kilkanaście tysięcy. To oznaczało, że taka grupa, na ogół zresztą rozproszona, nie miała szans na odegranie tu jakiegokolwiek znaczącej roli⁷.

Mało uchwytną grupą społeczności rosyjskiej w międzywojennej Polsce była, wielka do 1915 r., rzesza szeroko rozumianego carskiego aparatu zarządzania trzymany w niewoli ziem dawnej Rzeczypospolitej. Tysiące urzędników, nauczycieli, policjantów, niemała liczba podoficerów, oficerów, spora grupa powiązanych z caratem przedsiębiorców czy wreszcie dość liczna rzesza pracujących przy propagowaniu wielkoruskiej kultury – wszyscy oni tworzyli wraz z rodzinami pewno paręsettysięczną rzeszę symbolizującą rosyjskie panowanie⁸. Na ich barkach spoczywało wykonywanie niewykonalnego zadania – rusyfikacji „Przywiślańskiego Kraju” i ziem przyległych. Społeczność polska, chcąc nie chcąc, musiała wchodzić z nimi w kontakty, co czyniła z reguły bez entuzjazmu, ale wobec życiowych konieczności było to niezbędne. Na ziemi polskiej kierowano z reguły urzędniczy element rodzimie rosyjski, ale najbardziej zdemoralizowany. Stąd tych przedstawicieli caratu postrzegano w Polsce jako ludzi żądnych tylko korzyści materialnych, bezgranicznie zaprzędanych carskiej służbie⁹. Zapewne bywały wśród nich jednostki, które nie zasługiwały na ostracyzm, ale byli to nieliczni. Do tej kilkudziesięcioletniej grupy rodowitych Rosjan bądź tylko zruszczonych „inorodców” dołączyła duża grupa Polaków, którzy dla kariery czy też z potrzeby lub chęci pracy podejmowali zatrudnienie w aparacie carskiej biurokracji, zostawali nauczycielami, wojskowymi czy policjantami. Oznaczało to dla nich wyrzeczenie się polskości, przyjęcie języka rosyjskiego za własny, często też odstępstwo od religii rzymskokatolickiej na rzecz prawosławia. Wskutek zawierania małżeństw mieszanych narodowo, jeśli nawet współmałżonek nie ulegał rusyfikacji, dzieci musiały być wychowywane w duchu wielkoruskim i w religii prawosławnej¹⁰. Rok 1915 oznaczał dla tej rzeszy Rosjan i zruszczo-

⁶ J. E. Zamojski, *Rosyjska Cerkiew prawosławna na obczyźnie oczyma polskiej służby zagranicznej (1920-1939)*, [w:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI-XX w.)*, red. J. Bardach, Warszawa 1997, s. 286-304.

⁷ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989, s. 202-204.

⁸ A. Chwałba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 385-434.

⁹ A. Giza, *Polaczkowie i Moskale. Wzajemny ogląd w krzywym zwierciadle (1800-1917)*, Szczecin 1993.

¹⁰ M. Meducka, *Prawosławni w Kielcach*, [w:] *Aktywność społeczno-kulturalna Kościołów i grup wyznaniowych w Polsce w XIX i XX wieku*, red. M. Meducka, R. Renz, Kielce 1995, s. 164-165.

nych Polaków konieczność ewakuacji z ziem przyszłej odrodzonej Rzeczypospolitej z powodu klęsk ponoszonych przez armię rosyjską w walce z Niemcami i Austro-Węgrami. Władze rosyjskie nakazały wszystkim Rosjanom, i tym którzy reprezentowali tu carat wraz z rodzinami opuszczenie terenów, które zająć miały armie państw centralnych¹¹. Wielu przedstawicieli aparatu carskiego zmobilizowano zresztą do armii rosyjskiej. W rezultacie na terenie Kongresówki czy ziem zabużańskich pozostało wraz z rodzinami zaledwie kilka tysięcy tych, których uważano za Rosjan. Pozostali z powodu różnych przypadków losowych, rzadko z wolnego wyboru. Pod koniec I wojny światowej i w latach następnych niewielka część z tych ewakuowanych powróciła do odradzającej się Polski¹². Po bolszewickim przewrocie w Rosji nie mogli już oni liczyć na powrót starych porządków, a zdając sobie sprawę z uzasadnionej wobec nich niechęci wśród Polaków, którzy pamiętali im dawną działalność, przez całe międzywojenne dwudziestolecie ludzie ci starali się przystosować do polskiego otoczenia, przeformować na Polaków, zapomnieć o swoich rosyjskich korzeniach, bądź tylko związkach z rosyjskością¹³. Stosunkowo najkorzystniejszą sytuację mieli wojskowi. Konieczność stworzenia wielkiej siły zbrojnej dla obrony niepodległości (w 1920 r. zorganizowano milionową armię) oznaczała potrzebę wykorzystania wszystkich chętnych do służby wojskowej, którzy w obronie Polski gotowi byli wystąpić. Kilka tysięcy podoficerów, oficerów i generałów, którzy mieli mniejsze czy większe lub nawet duże związki z polskością, a którzy zrusyfikowani zostali przez służbę w armii carskiej, zaciągnęło się w polskie szeregi. Były wprawdzie niekiedy pewne trudności z komunikacją językową ze względu na słabą lub niedostateczną znajomość języka polskiego wśród tych wojskowych, jednak zaangażowanie w walce o Polskę czyniło z nich Polaków, którzy nie musieli się już uważać za koniunkturalnych Rosjan. Podobnie też ich rodziny. Drobnicy urzędniccy carscy czy policjanci, jeśli nie byli rodowitymi Rosjanami, także starali się przystosować do społeczeństwa polskiego, wykorzystując swoje umiejętności zawodowe. Gorzej miała się sprawa z liczną rzeszą nauczycielską. Zrusyfikowani Polacy, nauczyciele w czasach carskich, wobec usunięcia języka rosyjskiego ze szkół w Polsce¹⁴ z trudnością znajdowali środki egzystencji. Niektórzy wobec braku perspektyw byli skłonni do podtrzymywania w sobie ducha rosyjskiego i być może deklarowali swoją rosyjskość. Inni z trudem radzili sobie w zmienio-

¹¹ M. Z g ó r n i a k, *Działania wojenne w Polsce południowej 1914-1915*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1972, nr 2, s. 176-212.

¹² M e d u c k a, *Prawosławni w Kielcach*, s. 165.

¹³ Tamże, s. 165-166.

¹⁴ R. W r o c z y ń s k i, *Dzieje oświaty polskiej*, t. II, Warszawa 1996, s. 236-263.

nych warunkach politycznych. Można sądzić, że rosyjscy i zrusyfikowani przedstawiciele dawnego aparatu carskiego na ziemiach odrodzonej Rzeczypospolitej stanowili wraz z rodzinami w początkach lat dwudziestych XX wieku może 20-30-tysięczną rzeszę Rosjan. W przededniu II wojny światowej takich Rosjan, wobec procesów asymilacyjnych, będących dla nich swoistą koniecznością, było zapewne nie więcej niż kilkanaście tysięcy¹⁵.

Natomiast dość jednoznacznie przedstawiała się kwestia przynależności do rosyjskiej mniejszości narodowej w Polsce międzywojennej duchowieństwa Cerkwi prawosławnej. Carat, wzmacniając swoje wpływy, na ziemi dawniej Rzeczypospolitej wysyłał wraz z rodzinami duchownych prawosławnych będących rodowitymi Rosjanami¹⁶. Równocześnie każdy kandydat na kapłana wywodzący się z terenów Białorusi, Ukrainy i ich obrzeży był wychowywany przez szkołę, a później seminarium duchowne w duchu wiernopoddanej służalczości względem caratu¹⁷. Przekładało się to na wynarodowienie, wpajanie przekonania, że język białoruski i ukraiński są tylko odroślą wielkiej kultury rosyjskiej, a ukształtowały się jedynie dzięki drapieżności wpływów polskich i knoń Kościoła katolickiego¹⁸. Poddani takiemu „praniu mózgow” kandydaci na duchownych prawosławnych, wywodzący się z zachodnich kresów carskiego imperium, stawali się gorliwymi nacjonalistami, wręcz szowinistami wielkoruskimi. Wobec perspektyw uzyskania pewnych korzyści materialnych stawali się nie tyle kapłanami, co przedstawicielami carskiego aparatu zarządzania. Miejscowa ludność, czy to na Białorusi, Ukrainie czy w Kongresówce, postrzegała ich jako obcych, choć przecież często z tych ziem się wywodzili¹⁹. Subsydiowanie przez carat nauki dzieci kapłanów oznaczało, że również ich potomkowie czuli się związani z kulturą rosyjską, a języki miejscowej ludności uważali za gwara, folklor. Tysiące świątyń parafialnych to nie tylko miejsca pracy samych rosyjskich czy zrusyfikowanych duchownych, ale także bytowanie licznych członków ich rodzin i miejsce pracy służby cerkiewnej również ulegającej rusyfikacji. W 1915 r. zdecydo-

¹⁵ J. Tomaszewski, *Mniejszości słowiańskie w II Rzeczypospolitej. Perspektywy i ograniczenia*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17-20 września 1979*, Katowice 1979 – cz. II, sympozja I-VIII.

¹⁶ L. Wasilewski, *Kresy wschodnie. Litwa i Białoruś, Podlasie i Chełmszczyzna, Galicja Wschodnia, Ukraina*, cz. II, Warszawa 1917, s. 25 i nn.

¹⁷ J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772-1875*, Lublin 1996, s. 97-101.

¹⁸ *O niezbędności wyłączenia Rusi Chełmskiej z Królestwa Polskiego. Tajne dokumenty rosyjskie wydane staraniem Oddziału Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego*, Lublin 1906, s. 8-9.

¹⁹ W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992, s. 31-39, 100-105.

wana większość tych apostołów rosyjskiego nacjonalizmu ewakuowała się wraz z cofającą się armią rosyjską w rezultacie wielkiej ofensywy niemiecko-austriackiej. Od 1918 r. i w latach następnych duchowni ci, ich rodziny i służba cerkiewna zaczynają stopniowo wracać na te tereny. Bolszewicy rządzący w Rosji nie pozostawiali im złudzeń co do perspektyw kultywowania życia religijnego²⁰. Wracali do Polski, w której granicach znalazło się około półtora tysiąca prawosławnych ośrodków parafialnych i cztery miliony wyznawców prawosławia, tyle że była to ludność białoruska i ukraińska o znacznie już silniejszym poczuciu narodowym. Stąd też ostrzej w dwudziestolecu międzywojennym widoczny był kontrast między wiernymi Białorusinami i Ukraińcami a rosyjskim duchowieństwem, które nie reprezentowało już potężnej carskiej Rosji, a państwo polskie dość niechętnie odnosiło się do prawosławia²¹. Rosyjskie duchowieństwo Cerkwi prawosławnej było często skonfliktowane ze swoimi wiernymi na tle używanego w Cerkwi języka (rosyjskiego, a nie białoruskiego bądź ukraińskiego), źle układały się jego stosunki z Kościołem rzymskokatolickim, dążącym do rewindykacji świątyń i dóbr materialnych należących ongiś do Cerkwi unickiej, a więc katolickiej²². W dodatku Kościół katolicki próbował, z niewielkim skutkiem, propagować kosztem Cerkwi prawosławnej tzw. neounię²³. Nie najlepiej też wyglądały stosunki Cerkwi prawosławnej z polskimi władzami państwowymi, które skłonne były popierać politykę asymilacji ludności ukraińskiej i białoruskiej, co wiązało się w rezultacie nie tylko z polonizacją, ale w dalszej perspektywie także z latynizacją Cerkwi²⁴. Społeczeństwo polskie widziało w rosyjskich czy zrusyfikowanych duchownych prawosławnych dawnych carskich czynowników. Nie mogła się też Cerkiew spodziewać poparcia z zewnątrz bo w Rosji Radzieckiej poddana została prześladowaniu i tępieniu. Niemniej rzeszy wielkoruskiego duchowieństwa prawosławnego przyszło pogodzić się z tym stanem rzeczy. Dokonywało się to niesłuchanie opornie, czego dowodem zabójstwo metropolity Jerzego Jaroszewskiego, który poparł ideę autokefalii Cerkwi prawosławnej w Polsce, uzna-

²⁰ J. S m a g a, *Narodziny i upadek imperium. ZSRR 1917-1991*, Kraków 1992, s. 60-64.

²¹ Objawem tego było spontaniczne czy też z rozmysłem podejmowane burzenie cerkwi nie tylko na pograniczu, ale i w głębi kraju (J. K a n i a, *Rozbiórki cerkwi na Lubelszczyźnie w roku 1938 a stanowisko biskupa Fulmana*, [w:] *Chrześcijański Wschód a kultura polska*, red. R. Łużny, Lublin 1989, s. 31-54; B. K u m o r, *Historia Kościoła*, cz. 8, Lublin 1995, s. 425-426).

²² H. E. W y c z a w s k i, *Cerkiew prawosławna w II Rzeczypospolitej*, w *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1981, s. 170-172.

²³ T e n z e, *Ruch neounijny w Polsce w latach 1923-1939*, „*Studia Theologica Varsaviensia*”, 1970, z. 1, s. 409-420.

²⁴ M. P a p i e r z y ń s k a - T u r e k, *Charakter i zakres kulturalno-społecznej aktywności Kościoła prawosławnego w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Aktywność społeczno-kulturalna*, s. 149-160.

jąc, że nie ma żadnych widoków na powrót do przeszłości na tych terenach²⁵. Było to wyrazem podporządkowania się państwu polskiemu. Świadomość tego wśród kleru prawosławnego przez długie lata z trudnością była przyjmowana. Dopiero w końcu lat trzydziestych wśród dostojników prawosławnych, jak i samych kapłanów spotykamy postawy akceptujące nową rzeczywistość. Przykładem mogą być tu hołdy składane w prawosławnej prasie zmarłemu w 1935 r. marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu czy też zamieszczone w tejże prasie polonofilskie teksty w obliczu narastającego napięcia politycznego tuż przed wybuchem II wojny światowej²⁶. Można wprawdzie uznać, że było to wyrazem sztucznej propagandy, ale sądząc z postawy kapłanów prawosławnych, jak i niektórych biskupów, np. Sawy Sowietowa czy Mateusza Siemaszki, zaangażowanych w posługę duszpasterską wśród prawosławnych w czasie II wojny światowej i na emigracji²⁷, wydaje się, że z trudnością wprawdzie, ale duchowieństwo prawosławne, choć ciągle rosyjskie, z czasem rozumiało konieczność zajmowania lojalnej postawy wobec państwa polskiego. Losy Cerkwi prawosławnej w ZSRR były tu niewątpliwą przestrożą. Przez cały okres międzywojenny liczba Rosjan czy też osób silnie zrusyfikowanych wśród duchowieństwa prawosławnego wraz z rodzinami i służbą cerkiewną mogła sięgać nawet 10 tysięcy, aczkolwiek jest to tylko wielkość hipotetyczna. Trudno bowiem precyzyjnie określić, w jakim tempie następowały wśród tej grupy procesy polonizacyjne czy też ukrainizacja bądź nawet białorutenizacja.

Najbardziej stabilną rosyjską grupą, tak jeśli chodzi o liczebność, jak i o stałość przynależności narodowej w Polsce międzywojennej, byli staroobrzędowcy. Była to wprawdzie przede wszystkim grupa wyznaniowa, identyfikująca się głównie ze swoją religią²⁸, ale wobec konieczności określenia narodowego nie ma wątpliwości, że można ich uznać za Wielkorusów. Nic szczególnego nie łączyło ich z Ukraińcami, Białorusinami czy inną narodowością słowiańską, a że przybyli swego czasu na Ziemię Wileńską i północne krańce Podlasia z centrum Rosji, byli niewątpliwie Rosjanami²⁹. Wskazywało na to nie tylko ich pochodzenie terytorialne, ale także analiza używanego przez nich języka, który mimo swych osobliwości, wyraźnie określał, z jakiego obszaru przybyli. Przez dziesiątki i setki lat

²⁵ T a ż, *Między tradycją a rzeczywistością*, s. 106-121.

²⁶ Zob. szczególnie „Woskriesnoje Cztienje” (Warszawa) z lat 1935-1939.

²⁷ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXV, z. 145, Warszawa-Kraków 1994, s. 272-273; t. XXXVI, z. 151, Warszawa-Kraków 1996, s. 614-615.

²⁸ E. I w a n i e c, *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich XVII-XX w.*, Warszawa 1977, s. 33-39.

²⁹ I. G r e k - P a b i s o w a, I. M a r y n i a k o w a, *O wyznawcach wschodniego Kościoła staroobrzędowego w Polsce*, [w:] *Chrześcijański Wschód*, s. 89-100.

utrzymywali swą tożsamość wyznaniową, mimo że po rozbiorach Polski znów stali się poddanymi cara. Pod tym panowaniem byli ledwo tolerowani i zapewne zmuszono by ich siłą do przyjęcia prawosławia, gdyby nie wielka liczba staroobrzędowców w całej Rosji, a to zmuszało carat do jakiejś takiej rozważności w podejmowaniu radykalnych działań wobec tych „odszczępieńców”. Przetrawszy katakлизm I wojny światowej i zmiennych konfiguracji militarno-politycznych na tamtych terenach, staroobrzędowcy z Wileńszczyzny i okolic w dość znacznej liczbie (może nawet blisko 50 tysięcy) znaleźli się w odrodzonym państwie polskim³⁰. Nie pragnęli powrotu do bolszewickiej Rosji, bo władze tego nowego państwa były im, choć trudno to sobie wyobrazić, jeszcze mniej przychylnie niż carat. Wskutek pracowitości staroobrzędowców i swoistej ascezy w życiu codziennym ich osiedla i domostwa wszędzie, także i w Polsce, były na ogół znacznie zamożniejsze niż gospodarstwa i wsie wokół nich. Z tego też względu bolszewicy nastawieni byli wrogo do owych „kułaków”, władze polskie zaś przychylnie akceptowały tych swoich względnie zamożniejszych obywateli³¹. Stąd też wobec znikomej w ogóle emigracji z terenów północno-wschodniej Polski tamtego czasu liczba staroobrzędowców przez cały okres międzywojenny utrzymywała się raczej na jednakowym poziomie. Sami staroobrzędowcy byli, tak jak przez poprzednie stulecia, grupą dość hermetyczną, choć postrzeganą przyjaźnie przez przeważnie polskie otoczenie. Ich narodowa – rosyjska – przynależność nie budziła jakichkolwiek niemiłych skojarzeń, bo uwidoczniła się w istocie tylko w oficjalnych dokumentach czy spisach powszechnych. Byli przede wszystkim społecznością wyznaniową, trochę osobliwą, ale też w tolerancyjnej Polsce akceptowaną bez niechęci.

Pewna liczba Rosjan zamieszkiwała na terytorium II Rzeczypospolitej w rezultacie różnego rodzaju inicjatyw osadniczych podejmowanych ongiś przez władze carskie. Szczególnie na Wołyniu carat czynił próby prowadzenia intensywniejszej akcji osadniczej celem i ożywienia gospodarczego tego regionu, i nasycenia go elementem rosyjskojęzycznym lub rusofilskim. Z tego ostatniego wynikało sprowadzenie znacznej liczby osadników czeskich, ale również udało się osiedlić tu niewielką liczbę chłopów rosyjskich. Ze względu na ciągłe konfiskaty majątków polskiej szlachty i arystokracji w dobie powstańczej wiele z nich przechodziło na własność rosyjskiego skarbu państwa. Carat niejednokrotnie wynagradzał wiernych sobie urzędników i dostojników nadaniami z tych dóbr (majoraty, donacje). Nowi właściciele, z reguły rodowici Rosjanie, starali się

³⁰ B. Z a b o r s k i, *Liczba i rozmieszczenie mieszkańców Polski według języków i wyznań*, „Sprawy Narodowościowe”, 1937, nr 1, s. 75.

³¹ H. P a p r o c k i, *Staroobrzędowcy w Polsce*, „Novum”, 1978, nr 1, s. 153-157.

często sprowadzać do otrzymanych posiadłości i rosyjskich kolonistów, i rosyjski element drobnoszlachecki³². Z upływem czasu ludność ta wtapiała się w okoliczną społeczność ukraińską, białoruską czy polską. Często rozmywał się nawet jej rosyjski charakter narodowy, ale na ogół zostawała przy języku rosyjskim, który ułatwiał egzystencję w państwie carów. Znaczna część tej ludności, zwłaszcza zamożniejszej, w latach zawieruchy wojennej opuściła ziemie pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego. Część jednak została i choć sposobem bytowania i wyznawaną religią (prawosławie) nie różniła się od ukraińskiego (przeważnie) otoczenia, to posługując się językiem rosyjskim (z różnymi naleciałościami), uważana była i sama się uważała za Rosjan, nie deklarując typowego wtedy określenia „tutejszy”, które powszechne było wśród mieszkańców Kresów Wschodnich w II Rzeczypospolitej³³. Przekonanie o niedawnej jeszcze świetności Rosji, nawet o możliwości powrotu dawnego stanu rzeczy, o swoistej wyższości kultury rosyjskiej i języka rosyjskiego nad innymi wschodniosłowiańskimi, wreszcie swoista duma nie pozwalały im na wyrzeczenie się swej topniejącej już rosyjskości. W rezultacie przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia, wskutek znikomości przemian gospodarczych na Kresach, ta grupa mieszkańców Rzeczypospolitej utrzymywała swoją powierzchowną rosyjskość, ulegając zapewne tylko niewielkiemu spadkowi w liczbach bezwzględnych. Mogła ona liczyć nawet do 20 tysięcy³⁴.

Bezpośrednią spuścizną wielowiekowych wysiłków caratu, unifikującego Imperium Rosyjskie wśród ludności chłopskiej, po I wojnie światowej w Polsce były grupy i jednostki spośród mieszkańców pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego, które uległy wcześniej daleko posuniętej rusyfikacji. Na Podlasiu, Ziemi Chełmskiej, na Polesiu, Wołyniu i na Wileńszczyźnie wysiłki rusyfikacyjne prowadzone przez aparat administracyjny, szkołę i Cerkiew dawały wprawdzie nikłe, ale tu i ówdzie widoczne, wyniki w postaci zaakceptowania przez ludność chłopską rosyjskiej opcji narodowej. Wynikało to i z rodzącej się dopiero od końca XIX wieku świadomości narodowej wśród tej ludności, i z wielostronnych nacisków caratu, aby z tej włościańskiej ludności zrobić wiernych poddanych cara, najlepiej przez pilnowanie prawowierności religijnej, eliminowanie wszelkiego samodzielnego myślenia kategoriami narodowymi, w miarę intensywne

³² H. J ó z e f s k i, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1982, nr 60, s. 80.

³³ Kategoria języka „tutejszego” występuje w spisie powszechnym z 1931 r. i objęła ona na Kresach Wschodnich prawie 700 tysięcy mieszkańców (*Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 XII 1931 r.*, „Statystyka Polski”, Seria C, z. 94a, Warszawa 1938, tabl. 10).

³⁴ Większość zamieszkiwała na Wołyniu. Zob. W. M ę d r z e c k i, *Województwo wołyńskie 1921-1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Warszawa 1988, s. 68-70).

rozbudzanie uczuć wielkoruskich w szkołach. Na nieszczęście dla caratu na ogół mało dbał on o szkolnictwo, a poziom analfabetyzmu pod panowaniem rosyjskim był niebywały³⁵. Stąd też krótkotrwała edukacja szkolna dawała mierne wyniki. Silniejsze skutki przynosiła presja ekonomiczna – kredyty i zapomogi obiecywano tym, co do których było przekonanie o ich rosyjskiej prawomyślności. Stosowną działalność prowadził też aparat administracyjny i sądownictwo. W rezultacie niektóre jednostki i grupy chłopów skłonne były kształtować swoją świadomość narodową w przekonaniu o korzyściach płynących z rosyjskiej przynależności nie tylko państwowej, ale i narodowej³⁶. Odrodzona Polska odziedziczyła trudną do określenia liczbę tych całkowicie lub powierzchownie zrusyfikowanych mieszkańców Kresów Wschodnich. Znakomita ich większość, przystosowując się do życia w nowej polskiej rzeczywistości, odchodziła od wielkoruskiej świadomości narodowej na rzecz białoruskości, ukraińskości czy wręcz polskości. Zapewne po dwudziestu latach istnienia polskiej państwowości takich zrusyfikowanych mieszkańców byłego zaboru rosyjskiego było w Polsce nie więcej niż parę tysięcy. Stanowili oni jednak swoistą spuściznę po latach zaborów.

Wreszcie ostatnią, najbardziej oryginalną, najbardziej kontrowersyjną grupą obywateli Polski międzywojennej, których można ewentualnie zaliczyć do Rosjan, stanowili tzw. moskalofile. Wiązać ich można tylko z obszarem byłej austriackiej Galicji, gdzie ruch ten swego czasu się narodził. Był zapewne inspirowany przez władze carskie, ale trafił na podatny grunt. W połowie XIX wieku wśród coraz liczniejszej inteligencji ruskiej w Galicji wyodrębniły się dwa nurty – ukrajinofilski i moskalofilski³⁷. Ci pierwsi podkreślali odrębność tradycji, kultury i języka ludności Rusi Halickiej, a także Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w stosunku do tradycji, kultury i języka wielkoruskiego (rosyjskiego). Ci drudzy, na ogół niezbyt liczni, akcentowali związki historyczno-kulturalne tych ziem z całością obszarów zamieszkałych przez Wschodnich Słowian, a różnice językowe tłumaczyli specyfiką uwarunkowań polityczno-historycznych. Wobec procesów czy to germanizacji, czy to polonizacji Rusi Halickiej uważali, że jedyną ostoją ruskości tych ziem mogą być działania na rzecz krzewienia wśród tutejszej ludności sympatii promoskiewskich. Widomym aż nadto znakiem prorosyjskich

³⁵ S. Kot, *Historia wychowania*, t. II, Warszawa 1996, s. 303-306; Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej*, t. II, s. 120-124.

³⁶ W. Kołbuk, *Kwestia chełmska 1839-1918. Między religią a polityką*, „Zeszyty Naukowe UJ”, 1999, *Studia Religiologiczne*, z. 32, s. 153-154.

³⁷ Obszernie o początkach ruchu ukrajinofilskiego informuje praca: J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830-1848*, Kraków 1973, a o rozwoju obu nurtów praca: M. Pawłyk, *Moskwofilstwo ta ukrajinofilstwo sered awstro-ruśkoho narodu*, Lwów 1906.

sympatii było, według nich, odrzucenie obrządku greckokatolickiego na rzecz prawosławia, co niekiedy miało miejsce. Przynależność wyznaniowa dla moskalofilów była jednak rzeczą drugorzędą. Starali się przede wszystkim tworzyć klimat do tego, aby jak najwięcej mieszkańców Wschodniej Galicji identyfikowało się z rosyjskim duchem narodowym. Usilne próby moskalofilów intensyfikacji propagandowych działań na rzecz wzmocnienia tego ruchu napotykały na przeciwdziałanie tak ze strony polskich władz autonomicznej Galicji, jak i ze strony centralnych władz austriackich³⁸. Stąd też w przededniu wybuchu I wojny światowej tych galicyjskich Rosjan z wyboru było bardzo niewiele. Ale klimat sympatii prorosyjskich, jaki wytworzyli, zaowocował dość przychylną postawą tutejszej ludności wobec armii rosyjskiej, kiedy ta od jesieni 1914 do lata 1915 r. okupowała Galicję³⁹. Po powrocie wojsk armii austro-węgierskiej jawni moskalofile musieli salwować się ucieczką, a sympatycy tego ruchu starali się ukrywać swoje przekonania. W latach I wojny światowej ujawnił się, w rezultacie jej zmiennych kolei, na całej Ukrainie znaczny wzrost ukraińskiej świadomości narodowej. Stąd też i po zakończeniu działań wojennych, wobec nowej sytuacji na Wschodzie Europy, nurt moskalofilski w społeczeństwie byłej Galicji Wschodniej bardzo osłabł. Aczkolwiek przetrwała tu niewielka część dawnych moskalofilów i niekiedy pod wpływem tej ideologii próbowano w dwudziestoleciu międzywojennym rozstrzygać różne konflikty w łonie tutejszej Cerkwi greckokatolickiej, czego przykładem były zdarzenia na Łemkowszczyźnie. Niezadowoleni z funkcjonowania Cerkwi greckokatolickiej wierni przechodzili na prawosławie odwołując się do tradycji wielkoruskiej⁴⁰. W sumie takich Rosjan z wyboru na terenie byłej Galicji w okresie międzywojennym było niewiele – może kilkuset, może nieco więcej⁴¹. Stanowili margines społeczności zamieszkującej te ziemie, a ich identyfikacja z rosyjskością była swoistą kontestacją sytuacji politycznej społeczności ukraińskiej.

Bardzo mocno zróżnicowany skład ludności, która tworzyła narodową mniejszość rosyjską w II Rzeczypospolitej, praktycznie wyklucza możliwość precyzyjnego określenia jej liczby. W literaturze powtarzana jest, za wynikami spisu

³⁸ T. A. Olszański, *Historia Ukrainy. XX w.*, Warszawa 1992, s. 34-37.

³⁹ R. Pełczyński, *Prawosławie w Galicji w świetle ruskiej prasy we Lwowie z czasów inwazyi 1914-1915 roku*, Lwów 1918.

⁴⁰ T. A. Olszański, *Z dziejów Kościoła na Łemkowszczyźnie*, „Chrześcijanin w świecie. Zeszyty ODiSS”, 1988, nr 179-180, s. 244-245.

⁴¹ W województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim według spisu z 1931 r. naliczono 1199 deklarujących język rosyjski jako swój język ojczysty. Zob. Zaborcki, *Liczba i rozmieszczenie mieszkańców Polski* s. 81.

powszechnego z 1931 r., liczba ok. 140 tysięcy⁴². Jednakże w czasie tego spisu pytano nie o narodowość, ale o język ojczysty, rozumiejąc przez to język używany w dzieciństwie i ewentualnie dalej stosowany⁴³. Jawi się więc tu zasadnicza rozbieżność między deklarowaną narodowością a językiem ojczystym i stąd nie ma żadnego powodu, aby te dwie kwestie utożsamiać. Powodem podania języka rosyjskiego jako ojczystego mogło być przekonanie pytanego, że język rosyjski jest czymś godniejszym niż „chłopska gwara” (ukraiński, białoruski czy któryś zmieszany z polskim bądź rosyjskim). Podobnie władze polskie chętniej widziały deklaracje o języku rosyjskim, a nie ukraińskim czy białoruskim, chodziło im bowiem zapewne o możliwie jak najznaczniejsze zmniejszenie dużego odsetka ludności ukraińskiej czy białoruskiej w państwie polskim. Pytanie spisowe o język ojczysty stanowiło też rozminięcie się z aktualnym stanem rzeczy, ponieważ nie pytano o obecnie używany w życiu codziennym język, co już dawało by większe powiązanie z poczuciem narodowym w nowej rzeczywistości II Rzeczypospolitej, a pytano o stan, sytuację dawniejszą. To więc oznaczało, że pytanie to związać by należało nie tyle z narodowością, co z pochodzeniem narodowym, a to już zupełnie inna sprawa. Nie wiadomo też, ilu białych emigrantów rosyjskich objęto spisem. Znaczna ich część nie miała uregulowanych spraw pobytowych w Polsce bądź też miała uregulowania niezbyt jasne, co oznaczało, że bliżej nieokreślona liczba rodowitych Rosjan nie była objęta spisem.

Wydaje się, że wskutek stale dokonujących się zmianach w składzie narodowościowym II Rzeczypospolitej faktycznych Rosjan w przededniu II wojny światowej mogło być nie więcej niż 100 tysięcy. Byli to przede wszystkim staroobrzędowcy, większość duchowieństwa Cerkwi prawosławnej, stosunkowo niewielkie grupy białej rosyjskiej emigracji i niknące pokłosie rosyjskiego panowania na ziemiach polskich przez ponad sto lat – elementy zrusyfikowane bądź wysłane tu na służbę w aparacie carskim. Moskalofile byli tylko kontestującą egzotyką. W miarę upływu lat rosyjska mniejszość narodowa stawała się coraz mniej liczna, coraz bardziej wtapiała się w społeczność II Rzeczypospolitej. Dotyczyło to zresztą nawet duchowieństwa prawosławnego, które nie chcąc utracić kontroli nad wiernymi – przeważnie Białorusinami i Ukraińcami – optowało, aczkolwiek

⁴² Zob. przyp. 2, zapewne za: J. T o m a s z e w s k i, *Ojczyzna nie tylko Polaków*, Warszawa 1985, s. 23.

⁴³ *Kwestia narodowościowa w programie drugiego spisu ludności RP (wywiad z Generalnym Komisarzem Spisowym R. Buławskim)*, „Sprawy Narodowościowe”, 1932, nr 1, s. 68.

bardzo powoli, za tymi narodowościami bądź też za dominującą narodowością polską w skądinąd polskim państwie⁴⁴.

Gwałtowne zmniejszenie się liczby Rosjan na ziemiach odradzającej się Rzeczypospolitej, a później powolne zanikanie tej grupy narodowej w stosunkowo krótkim czasie budzi swoiste refleksje. Oto bowiem poza staroobrzędowcami, którzy napływali tu od końca XVII i poprzez XVIII wiek i byli chętnie przyjmowani w tolerancyjnej Rzeczypospolitej, pozostały element rosyjski pojawił się tu po rozbiorach, a ściślej stawać się to zaczęło faktem gdzieś od powstania listopadowego. Po powstaniu styczniowym przez następne kilkadziesiąt lat carat wszelkimi siłami starał się nasycić Kongresówkę i tzw. Ziemię Zabraną elementem jeśli już nie ściśle rosyjskim, to przynajmniej rosyjskojęzycznym. Stąd wielki był najpierw napływ żołnierzy armii rosyjskiej i gęsta sieć garnizonów wojskowych, które powodowały, że przybywały tu rodziny oficerów, a sama armia liczyła na ziemiach Kongresówki i przyległych obszarach stale (od czasów powstania styczniowego) ponad 200 tysięcy żołnierzy. Napływały tu rzesze urzędników rosyjskich (przeważnie najgorszego elementu), którzy dostawali nadzwyczajne dodatki do swoich poborów ze względu na „trudne warunki pracy”. Wreszcie kolejne akcje, likwidujące w trzech etapach (1794-1796, 1831-1839, 1864-1875) unię cerkiewną, spowodowały masowy napływ rodowitego rosyjskiego duchowieństwa prawosławnego. Od lat siedemdziesiątych – od przemianowania Kongresówki na Przywiślański Kraj – napływali tu także licznie przedstawiciele oświaty, ogarnięci często pasją nawracania na rosyjski patriotyzm najmłodszego pokolenia Polaków oraz kształtowania z surowego materiału białoruskiego i ukraińskiego wiernych caratowi Wielkorusów. Równocześnie aparat carski dokładał starań, aby rusyfikować autochtonów. Były ku temu sprzyjające warunki, bo trudna sytuacja ekonomiczna tych ziem niejako zachęcała do pójścia na służbę u zaborcy bądź zmuszała do korzystania z instytucji, które zaborca zorganizował. Wobec mniej czy bardziej konsekwentnego oporu społeczeństwa polskiego, w pewnej mierze białoruskiego, a po znacznej części ukraińskiego narody te nie uległy akcji rusyfikacyjnej. Kilkadziesiąt lat wysiłków caratu okazało nietrwałość procesu rusyfikacji, co pokazać miały lata po wycofaniu się armii rosyjskiej z tych terenów w 1915 r. Głębszej rusyfikacji ulegli tylko

⁴⁴ Pewnym wskaźnikiem może tu być liczba szkół powszechnych z rosyjskim językiem nauczania i liczba uczniów pobierających w nich naukę: w 1923/24 – 18 szkół i 2741 uczniów, a w 1937/38 – 5 szkół i 629 uczniów (S. M a u e r s b e r g, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1968, s. 124). Oczywiście trzeba tu uwzględnić świadomą politykę państwa, nakierowanego na likwidowanie takich „niepolskich” szkół.

koniunkturaliści, którzy gdy zmieniły się polityczne konfiguracje, zmieniali swe opcje polityczno-narodowe.

Ironią historii było przyjęcie przez odrodzone państwo polskie znacznej, choć bliżej nieokreślonej liczby białej emigracji po rewolucjach rosyjskich. W znacznej części byli to ludzie związani w różny sposób z carskim aparatem władzy, która tak bardzo dała się we znaki Polakom. Polska okazała się dla nich tolerancyjna mimo złych wspomnień z przeszłości.

Polskie władze państwowe, i te przed 1926 r., i później obóz sanacyjny, wobec rosyjskiej mniejszości narodowej prowadziły politykę neutralną, a nawet po części przyjazną. Rezultatem tego było zainstalowanie w parlamencie przedstawicielstwa tej mniejszości w końcu lat dwudziestych i w latach trzydziestych. Dalekie od demokratycznych reguł wybory do sejmu od 1928 r. przeprowadzano według ordynacji, która umożliwiała niekiedy swoistą nadreprezentację społeczności rosyjskiej w stosunku do jej liczebności⁴⁵. Było to celowe działanie sanacji, która chciała w ten sposób pokazać, jak istotna dla niej jest sytuacja różnych społeczności zamieszkujących Polskę. A że zaliczani do społeczności rosyjskiej zachowywali się w stosunku do państwa polskiego lojalnie i nie było z nimi problemów, w jakiś sposób starano się to wyakcentować dla polepszenia wizerunku ówczesnego systemu politycznego w Polsce. Pozyskiwanie różnych grup i grupiek społecznych, które nie miały zatargów z władzami, wzmacniało je nieco, a dla tych grup było niewątpliwie korzystne. Rządy polskie z trzech względów przychylnie akceptowały egzystencję mniejszości rosyjskiej w Polsce. Po pierwsze, niemal marginalna liczba ludności rosyjskojęzycznej czy też po prostu rosyjskiej w żaden sposób nie rzutowała na polskie problemy polityczne czy inne. Po drugie, całą uwagę kolejne rządy w kwestiach narodowościowych skupiały na wielomilionowych mniejszościach – ukraińskiej, żydowskiej, białoruskiej i niemieckiej, to one bowiem mogły w ten czy inny sposób zagrozić, czy to istnieniu Polski jako państwa, czy jej stabilizacji. Nawet Litwini i Czesi mieszkający w Polsce, choć tak nieliczni, byli pod większym czy mniejszym nadzorem stosownych agend rządowych. Obie te nacje miały swoje narodowe państwa obok granic Polski. Rosjanie – czy z Rosjanami się utożsamiający – z uwagi na upadek carskiej Rosji i nową konfigurację polityczną na Wschodzie nie przyciągali uwagi polskich władz. Po trzecie wreszcie, choć polskie dzieje wieku XVIII, XIX i początków XX tak bardzo naznaczone były piętnem antypolskich działań caratu, to losy Rosji po 1917 r. oznaczały, w rozumieniu polskich władz i polskiego

⁴⁵ Obszerne informacje o aspektach zaangażowania Rosjan w kampanie wyborcze zob. w: „Sprawy Narodowościowe” z lat 1928-1939.

społeczeństwa, całkowite i ostateczne załamanie się dawnego systemu, który nie miał szans powrotu. Nowa, czerwona Rosja nie wydawała się takim śmiertelnym zagrożeniem dla suwerenności Polski jak carat. Stąd też mniejszość rosyjska w Polsce była swoistym reliktem przeszłości i zniszczenie zbudowanych przez carat pomników czy licznych, w prowokacyjnych miejscach wybudowanych cerkwi prawosławnych zakończyło niejako rozliczenia z caratem.

Społeczność rosyjska w Polsce międzywojennej, choć w dużej mierze zróżnicowana czy wręcz zatimizowana i nieliczna, próbowała się organizować. Władze państwowe nie przeciwstawiały się temu, choć mogły podejrzliwie patrzeć na niektóre poczynania inicjatorów tworzenia różnych stowarzyszeń i organizacji. Cele tych instytucji to głównie dążenie do przetrwania materialnego w bardzo trudnych ekonomicznych realiach Polski międzywojennej⁴⁶. Niekiedy wśród założeń programowych pobrzmiewały nostalgiczne marzenia o restytucji dawnej Rosji. Rzadko stowarzyszenia te stawiały sobie wyższe cele polityczne czy społeczno-kulturalne. Wśród rosyjskich organizacji mniejszościowych tamtego czasu w Polsce nie było właściwie żadnych poważniejszych prób wypracowania wizji nowej Rosji, nowego w niej ładu, ułożenia na nowo stosunków Rosji z Europą. Ale zważywszy na taki, a nie inny skład tej mniejszości narodowej w Polsce i jej stosunkowo małą liczebność, trudno się dziwić, że sami rosyjskojęzyczni obywatele Polski nie aspirowali do wielkich programów.

Najznaczniejszym rosyjskim stowarzyszeniem czasów międzywojnia w Polsce było utworzone w 1926 r. i działające do wybuchu II wojny światowej Rosyjskie Zjednoczenie Ludowe, początkowo agresywnie nacjonalistyczne, kontestujące nową rzeczywistość polityczną w tej części Europy, później coraz bardziej ugodowe wobec władz państwa polskiego. W miarę jak coraz bardziej nierealne stawały się marzenia o wskrzeszeniu carskiej Rosji, w miarę zmniejszania się widoków na osiągnięcie znaczących wpływów politycznych i wskutek trudności finansowych działalność tej organizacji ograniczała się do nieregularnych zjazdów członków, ożywienia politycznego w okresie wyborów parlamentarnych i jałowych sporów o przeszłość Rosji. W 1931 r. powstał Związek Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych, którego silniejsze nakierowanie na bieżącą rzeczywistość mogło sugerować wszechstronne zwiększenie aktywności Rosjan w Polsce. Nic takiego jednak nie nastąpiło z powodu niewielkiego zainteresowania polityką małej społeczności rosyjskiej w Polsce. Kilkakrotnie udało się wprowadzić zainstalować w sejmie posłów mniejszości rosyjskiej (w 1928 r. – Paweł Korol,

⁴⁶ A. Jeziernski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997, s. 226-331.

w 1930 – Mikołaj Sieriebriannikow, w 1938 – Borys Pimonow), wynikało to jednak bardziej z przychylności sanacyjnych władz i samej ordynacji wyborczej niż z siły stowarzyszeń mniejszości rosyjskiej, która tych kandydatów proponowała w wyborach. Związane z tymi stowarzyszeniami politycznymi tytuły prasowe: „Utro”, „Za Swobodu” czy „Russkij Gołos”, mające zresztą bardzo mały nakład, odzwierciedlały trudną sytuację materialną diaspory rosyjskiej, były obrońcami egzystencji rosyjskiej oświaty i przeciwnikami reform Cerkwi prawosławnej w Polsce, którą chciano widzieć jako widomy ślad ciągłości dawnej rosyjskiej świetności. Powstało też wiele drobnych lokalnych stowarzyszeń rosyjskich w ośrodkach, gdzie ta społeczność była nieco liczniejsza (Warszawa, Wilno, Brześć, Równe, Grodno czy Lwów). Miały one charakter towarzysko-samopomocowy i świadczyły o sporej wśród Rosjan liczbie osób wykształconych, ale nie odgrywały jakiegokolwiek roli nawet w społecznościach lokalnych⁴⁷.

Niewątpliwie mniejszość rosyjska w Polsce międzywojennej była zlepkiem różnych grup i jednostek, które nie bardzo chciały, ale i nie mogły być znaczącym elementem w funkcjonowaniu odrodzonej Rzeczypospolitej. Topniejąca liczebność rosyjskiej społeczności, jej niejako przypadkowy skład stanowiły o braku jakiegokolwiek istotniejszego jej znaczenia, świadczyły o jej zmarginalizowaniu, tym boleśniej, że przecież jeszcze nie tak dawno rosyjskość była tu dominująca. Zarazem jednak spokojne bytowanie tych rosyjskojęzycznych obywateli polskich, po niedawnych czasach zaborów, oznaczało akceptację przez społeczeństwo i kolejne rządy różnorodności kulturowej, swoistą tolerancję i brak trwałych uprzedzeń mimo tylu dramatycznych doświadczeń.

BIBLIOGRAFIA

- Brzoza C.: Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918-1945), [w:] Wielka Historia Polski, red. S. Grodziski i in., t. 9, Kraków 2001.
- Chwałba A.: Historia Polski 1795-1918, Kraków 2000.
- Davies N.: Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920, Kraków 1999.
- Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 XII 1931 r., „Statystyka Polski”, Seria C, z. 94a, Warszawa 1938, tabl. 10.
- Garlicki A.: Józef Piłsudski 1867-1935, Warszawa 1988.
- Giza A.: Polaczkowie i Moskale. Wzajemny ogląd w krzywym zwierciadle (1800-1917), Szczecin 1993.

⁴⁷ Papieryńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością*, s. 200-202; „Sprawy Narodowościowe” z lat 1928-1939.

- Greń-Pabisowa I., Maryniakowa I.: O wyznawcach wschodniego Kościoła staroobrzędowego w Polsce, [w:] Chrześcijański Wschód a kultura polska, red. R. Łużny, Lublin 1989, s. 89-100.
- Iwaniec E.: Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich XVII-XX w., Warszawa 1977.
- Jeziński A., Leszczyńska C.: Historia gospodarcza Polski, Warszawa 1997.
- Józefski H.: Zamiast pamiętnika, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1982, nr 60.
- Kania J.: Rozbiórki cerkwi na Lubelszczyźnie w roku 1938 a stanowisko biskupa Fulmana, [w:] Chrześcijański Wschód a kultura polska, red. R. Łużny, Lublin 1989, s. 31-54.
- Kołbuk W.: Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875, Lublin 1992.
- Kwestia chełmska 1839-1918. Między religią a polityką, „Zeszyty Naukowe UJ”, 1999, Studia Religiologica, z. 32, s. 137-157.
- Kot S.: Historia wychowania, t. II, Warszawa 1996.
- Kowalczyk A. S.: Sawinkow, Warszawa 1992.
- Kozik J.: Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830-1848, Kraków 1973.
- Kumor B.: Historia Kościoła, cz. 8, Lublin 1995.
- Kwestia narodowościowa w programie drugiego spisu ludności RP (wywiad z Generalnym Komisarzem Spisowym R. Buławskim), „Sprawy Narodowościowe”, 1932, nr 1, s. 68.
- Lewandowski J.: Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772-1875, Lublin 1996.
- Mauersberg S.: Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939, Wrocław 1968.
- Meducka M.: Prawosławni w Kielcach, [w:] Aktywność społeczno-kulturalna Kościołów i grup wyznaniowych w Polsce w XIX i XX wieku, red. M. Meducka, R. Renz, Kielce 1995, s. 161-171.
- Mędrzecki W.: Województwo wołyńskie 1921-1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych, Warszawa 1988.
- O niezbędności wyłączenia Rusi Chełmskiej z Królestwa Polskiego. Tajne dokumenty rosyjskie wydane staraniem Oddziału Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, Lublin 1906.
- Olszanski T. A.: Historia Ukrainy. XX w., Warszawa 1992.
- Z dziejów Kościoła na Łemkowszczyźnie, „Chrześcijanin w Świecie. Zeszyty ODiSS”, 1988, nr 179-180, s. 238-249.
- Papierzyńska-Turek M.: Charakter i zakres kulturalno-społecznej aktywności Kościoła prawosławnego w Drugiej Rzeczypospolitej, [w:] Aktywność społeczno-kulturalna Kościołów i grup wyznaniowych w Polsce w XIX i XX wieku, red. M. Meducka, R. Renz, Kielce 1995, s. 149-160.
- Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939, Warszawa 1989.
- Paprocki H.: Staroobrzędowcy w Polsce, „Novum”, 1978, nr 1, s. 153-157.
- Pałyk M.: Moskwofilstwo ta ukrainofilstwo sered awstro-ruškoho narodu, Lwów 1906.
- Pełczyński R.: Prawosławie w Galicji w świetle ruskiej prasy we Lwowie z czasów inwazyi 1914-1915 roku, Lwów 1918.
- Polski Słownik Biograficzny, t. XXXV, z. 145, Warszawa-Kraków 1994, s. 272-273; t. XXXVI, z. 151, Warszawa-Kraków 1996, s. 614-615.
- Smaga J.: Narodziny i upadek imperium. ZSRR 1917-1991, Kraków 1992.
- „Sprawy Narodowościowe” z lat 1928-1939.
- Tomaszewski J.: Mniejszości słowiańskie w II Rzeczypospolitej. Perspektywy i ograniczenia, [w:] Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17-20 września 1979, Katowice 1979 – cz. II, sympozja I-VIII.
- Ojczyzna nie tylko Polaków, Warszawa 1985.

- Rzeczpospolita wielu narodów, Warszawa 1985.
- U r b a ń s k i Z.: Mniejszości narodowe w Polsce, Warszawa 1932.
- W a s i l e w s k i L.: Kresy wschodnie. Litwa i Białoruś, Podlasie i Chełmszczyzna, Galicja Wschodnia, Ukraina, Warszawa 1917, cz. II, s. 25 nn.
- „Woskriesnoje Cztenije” (Warszawa) z lat 1935-1939.
- W r o c z y ń s k i R.: Dzieje oświaty polskiej, t. II, Warszawa 1996, s. 236-263.
- W y c z a w s k i H. E.: Cerkiew prawosławna w II Rzeczypospolitej, [w:] Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej, red. Z. Zieliński i S. Wilk, Lublin 1981.
- Ruch neounijny w Polsce w latach 1923-1939, „Studia Theologica Varsaviensia”, 1970, z. 1, s. 409-420.
- Z a b o r s k i B.: Liczba i rozmieszczenie mieszkańców Polski według języków i wyznań, „Sprawy Narodowościowe”, 1937, nr 1.
- Z a m o j s k i J. E.: Rosyjska Cerkiew prawosławna na obczyźnie oczyma polskiej służby zagranicznej (1920-1939), [w:] Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI-XX w.), red. J. Bardach, Warszawa 1997, s. 286-304.
- Z g ó r n i a k M.: Działania wojenne w Polsce południowej 1914-1915, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1972, nr 2, s. 176-212.

РУССКОЕ НАЦИОНАЛЬНОЕ МЕНЬШИНСТВО
В ПОЛЬШЕ МЕЖВОЕННОГО ПЕРИОДА КАК ВТОРОСТЕПЕННАЯ СРЕДА

Резюме

В многонациональной Польше межвоенного периода русские составляли лишь минимальный процент (ниже 0,5% населения). Они утратили доминацию, которой обладали во время царизма и существовали на втором плане общественно-политической жизни II Республики Польши. Кроме того, русское национальное меньшинство было рассеяно и представляло собой конгломерат разных групп, связанных лишь совместным языком и контактами с восточным христианством. Доброжелательная политика властей и нейтральная позиция польского общества способствовали лояльному поведению этого меньшинства в отношении к возрожденному польскому государству.

Słowa kluczowe: społeczeństwo, mniejszość narodowa, biała emigracja, Cerkiew prawosławna, царизм.

Ключевые слова: общество, национальное меньшинство, белая эмиграция, Православная Церковь, царизм.

Key words: society, national minority, white emigration, Orthodox church, tsarism.